PRZEGLĄD POŻARNICZY

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Redakcja i Administracja
Warszawa,
ul. Królewska Nr. 23 (IV piętro).
tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45.
KONTO w P. K. O. Nr. 235.
Ceny ogłoszeń na żądanie.

Wychodzi 3 razy w miesiącu.
Rok XII. № 7.
Warszawa, dn. 30 marca 1926 r.

Prenumerata.
Rocznie (z przesyłką) Zł. 15.—
Półrocznie „ „ 8.—
Kwartalnie „ „ 4.50
Dla straży, sejmików, miast i gmin, prenumerujących conajmniej 3 egz. prenumerata roczna Zł. 12. — za egz.

Niniejszy numer „Przeglądu Pożarniczego" poświęcamy zobrazowaniu pożarnictwa w Czechosłowacji w celu pogłębienia wzajemnych stosunków, nawiązanych już w roku 1923-im. Podzielić się możemy jednocześnie z Czytelnikami naszymi wiadomością, że w wyniku inicjatywy naszej otrzymaliśmy zapewnienie, że w Czechosłowacji wydany zostanie takiż numer organu pożarnictwa czeskiego „Hasićske Rozhledy", poświęcony odzwierciadleniu pożarnictwa polskiego. Na tem miejscu wyrażamy zarazem podziękowanie redaktorowi J. Machaćkowi za łaskawy współudział przy grupowaniu wiadomości zawartych poniżej.

REDAKCJA.

Spójnia międzynarodowa.

„Użyteczność jest fundamentem szczęścia".
Prus.

Z twórczej owocnej pracy jednostki — człowieka składa się dla ogółu dobrobyt w jego różnorodnych przejawach. Bez ram atoli społeczeństwa zorganizowanego, a kierowanego wytkniętą wolą kół przodujących jest nie do pomyślenia w dobie obecnej kulturalny rozwój jednostki, jako członka tego społeczeństwa.

To też zespolona praca jednostek zlewa się w jeden nurt cywilizacyjnego postępu, który na podłożu łącznej akcji społeczeństw i narodów tworzy już sharmonizowaną całość kultury ludzkiej.

Wielkie wynalazki, oparte na coraz to nowych potrzebach, ideałach i pojęciach, acz przynależne jednostkom poszczególnych społeczeństw, stają się niebawem — dzięki wymianie dóbr materjalnych i duchowych między narodami — dorobkiem całej ludzkości.

Mimo najrozmaitszej miary sporów, waśni i zatargów zbrojnych między państwami, wszakże pochodnia ogólnego postępu cywilizacyjnego wśród narodów rozświeca coraz bardziej i coraz widoczniej mroki egoistycznych zakusów zaborczych, a zamiast nich wysuwa na czoło pochodu ludzkości wspólne troski, wspólne ideały i łączne cele jakoteż zadania ku pogłębieniu łożyska twórczej myśli człowieka i podniesienia dobrobytu społeczeństw, zarówno ze sobą sąsiadujących, jakoteż rozdzielonych lądami i oceanami.

Już wiek XIX na gruncie bliższego porozumienia się narodów (wymieńmy bodaj międzynarodowe konwencje pocztowe, kolejowe, sanitarne i inne) wytyczył ludzkości nowe, narazie dość jeszcze ograniczone, lecz szerokie szlaki dla współpracy w kierunku solidarnego współdziałania niekiedy wrogich sobie narodów, lecz odczuwających nieprzepartą potrzebę ujednolicenia i zespolenia ważnych przejawów cywilizacji ludzkiej.

A ileż to od lat już niemal stu odbywa się corocznie — z wielkim pożytkiem dla dorobku kultury ogólno-ludzkiej — Zjazdów i kongresów międzynarodowych w celach w jednakiej mierze obchodzących wszystkie, choć częstokroć w wiekowej waśni ze sobą pozostające narody i społeczeństwa.

Nie tyle już **wystawy międzynarodowe,** będące raczej sprawdzianami kultury materjalnej narodów o różnych szczeblach cywilizacji, ile liczne zjazdy i kongresy przedstawicieli nauki, techniki i sztuki posuwają naprzód zdobycze rozwoju cywilizacyjnego, rozpościerając jego dobrodziejstwa na poszczególne państwa, w których niekiedy dosięgają głębszego upowszechnienia, niż we własnej ojczyźnie. Nie potrzeba być zbytnim idealistą, żeby przyznać słuszność faktowi o coraz bliższem, cywilizacyjnem jednoczeniu się społeczeństw i państw, wyraźnie przejawiającem się od paru pokoleń, a uwieńczonem przez powołanie do życia Ligi Narodów z inicjatywy wielkiego męża stanu Wilsona.

Państwa więc, doniedawna odgrodzone między sobą „murem chińskim" nieufności i nienawiści, poczynają zabiegać o wzajemne zbliżenie się, o solidarne, oparte na wzajemnych korzyściach współdziałanie na polu nietylko wymiany produktów gotowych (towarów), lecz, o co chodzi więcej, myśli, idei i poczynań twórczych. Prasa i piśmiennictwo wogóle przy ogólnym postępie oświaty i kultury, poparte niebywałym w okresie poprzednich pokoleń rozwojem i rozrostem sztuki drukarskiej, wytwarzającej najdroższe, bowiem o wiekuistej wartości płody myśli ludzkiej, potęgują i przyśpieszają zbli-

żenie się narodów na podłożu cywilizacji ogólnoludzkiej.

Gdy poruszamy te myśli na łamach „Przeglądu Pożarniczego“, organu poświęconego zadaniom pracy społecznej na gruncie obywatelskiej a solidarnej działalności ku obronie mienia ludzkiego, czynimy to w przeświadczeniu, iż niema w ogólnym pochodzie kultury ludzkiej takiego nurtu, któryby nie zlewał się w jeden wielki strumień, przebiegający pogłębionem już łożyskiem przez dziedziny twórczej myśli i energji innych narodów.

W tej właśnie dziedzinie walki z wrogiemi siłami przyrody, niweczącemi dobrobyt jednostki, a przeto i społeczeństwa nie znajdzie się, śmiało to twierdzić możemy, — przeciwstawnych, zwalczających się prądów wśród narodów, żyjących między sobą nie w całkowitem jeszcze porozumieniu.

Wymiana myśli i zdobyczy kulturalnych, oraz ujednolicenie, a przynajmniej podźwignięcie wspólne akcji przeciwpożarowej zawsze znaleźć powinny harmonijne odczucie wszystkich narodów przez ich zrzeszenia i korporacje w tej dziedzinie czynne.

Coprawda, wielka wojna światowa, w której krwawych ofiarach legły dziesiątki miljonów synów i to z łona narodów, na czele postępu i cywilizacji kroczących, miała ten jednak wielkiej miary wynik, iż przywróciła narodom podbitym wolność i niezależność i wyrównała główniejsze spory graniczne między państwami. A choć wojna ta miazmatami swemi przesłoniła dalsze zgodne współżycie niektórych sąsiadów, to jednak wsączyć powinna w umysły zarówno świadków tej wojny jakoteż i następnych badaczy dziejów tego okresu konieczność uprzedniego wyczerpania na drodze pokojowej wszelkich możliwych środków porozumienia się, zanim w ruch wprawione zostaną miecz i działa.

Każdy życzyć powinien, żeby po ciężkich doświadczeniach, jakich doznały narody, a zwłaszcza rządy zaborcze, zapanować mógł na długie lata pokój między narodami, wspólne zaś zbliżenie się między narodami na gruncie ich organizacyj społecznych o celach pokrewnych, tudzież na gruncie wymiany myśli twórczej powinnoby zabliźnić rany zadane.

I to zabliźnić przez współdziałanie wszystkich tych sił i czynników, które dostarczają do skarbnicy cywilizacji ludzkiej nie środków mordu, trucizn i gazów trujących, lecz wielkich zdobyczy nauki, obracanych na pożytek ludzkości.

Dziedzina walki z klęską ogniową, udoskonalenie środków obrony przeciwpożarowej, wzajemne w tym wypadku dzielenie się zdobyczami techniki i prewencji czyż nie nasuwają dosyć materjału do solidarnej akcji cywilizowanych narodów.

Wszystkim zależeć powinno na tem, aby po długotrwałym upuście krwi i mienia wykazać dążność ku zabliźnieniu ran i ciosów zadanych przez wzajemne podanie rąk w celu obrony wszystkiego tego, co duch ludzki w swej prężnej energji tworzy dla dobra przyszłych pokoleń.

A przecież dziedzina zsolidaryzowanej akcji w kierunku walki z pożarami może dostarczyć narodom wprost nieprzebranego materjału ku wspólnemu zapoznaniu się, pojednaniu i zacieśnieniu ramion obok wspólnej dźwigni samoobrony przed klęską żywiołową, czyniącą wyrwy w dobrobycie narodów obu półkuli.

W zakresie tych zagadnień Polska miała już zaszczyt na swych kongresach w dwóch latach ostatnich gościć u siebie wybitnych przedstawicieli państw zaprzyjaźnionych, jako to: Francji, Belgji, Czechosłowacji, Jugosławji, Łotwy, — jakoteż ze swej strony odwzajemnić się przedstawicielstwem na kongresach, odbytych w wyżej wymienionych państwach.

Wzajemne tedy zacieśnienie stosunków między narodami, dbającemi o przyjazne współżycie, będzie posuwało się naprzód nieprzerwanie, a dwa narody słowiańskie, bliższe sobie wiekową tradycją i sąsiedztwem — Polacy i Czesi łącznie ze Słowakami winny być na tym jasnym szlaku zbliżenia się społeczeństw ogniwami hartownemi.

Nie jednostronne, wąskie a tchnące wszędzie przewrotem hasło między narodami: „proletarjusze wszystkich krajów łączcie się“ rozbrzmiewać powinno w świecie cywilizowanym, lecz kultywować należy nakaz powszechny: „Umysły światłe i twórcze wszystkich krajów dzierżcie wspólny sztandar wiedzy i postępu“.

Bolesław Chomicz.

—o—

Zjednoczenie słowiańskich straży pożarnych.

Poczucie wspólnego pochodzenia i łączności wszystkich narodów potężnej rodziny słowiańskiej napełniało od dawien dawna przedstawicieli strażactwa narodów słowiańskich życzeniami współpracy na drodze cywilizacyjnego postępu tych narodów.

Pierwszy raz spotkali się przedstawiciele słowiańskich straży pożarnych w Pradze (stolica dzisiejszej Czechosłowacji). Było to w roku 1891-ym w dacie wystawy jubileuszowej. Przybyli wówczas do Pragi przedstawiciele strażactwa z Moraw i Śląska, zorganizowanych wówczas w jeden Związek strażacki i z Chorwacji. Zaproszeni przedstawiciele strażactwa polskiego — Małopolskiego Związku Straży Pożarnych przybyć nie mogli z powodu odbywającego się w tymże samym czasie walnego zjazdu strażactwa w Przemyślu; jedynie telegraficznie wyraził wówczas Małopolski Związek Straży swą solidarność i łączność korporacyjną z tym zjazdem.

Zjazd wzmiankowany przyczynił się do pewnego zespolenia działaczy pożarnictwa narodów słowiańskich, od tej bowiem chwili nawiązali oni i następnie utrzymywali pomiędzy sobą stosunki korespondencyjne w zakresie zagadnień pożarniczych.

Zkolei, gdy w roku 1895-ym odbywała się w Pradze wystawa etnograficzna, stał się ten fakt sposobnością do zwołania znowuż przedstawicieli straży narodów słowiańskich. W zjeździe tym wzięli liczny udział przedstawiciele strażactwa z Czech, Moraw i Śląska, oraz z Chorwacji.

Łączność straży narodów słowiańskich utrzymywana była jednak więcej na drodze prywatnej, nie mogła bowiem ona rozwijać się na żadnych

podstawach prawno-formalnych. To też dążono jedynie do zjednoczenia w jeden związek centralny strażactwa w Czechach, na Morawach i Śląsku. Dążenia te nie zostały urzeczywistnione.

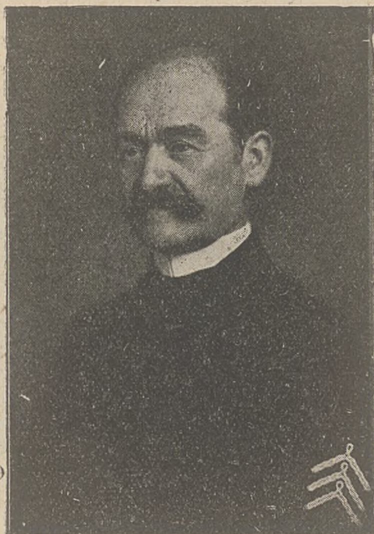
Nadszedł rok 1898-y, w którym zwołano w sierpniu zjazd do Freusztatu (Morawy). Na zjazd ten przybył już, oprócz przedstawicieli biorących udział i w dwóch pierwszych zjazdach, przedstawiciel Małopolskiego Związku w osobie dr. Ćwiklicera. Zamierzano wówczas założyć stowarzyszenie związków strażackich w Austrji, przyczem postanowiono odbyć w tym celu specjalny zjazd w Przerowie (Morawy). Od zamierzeń do czynu upłynęło jednak wiele czasu, projektowany bowiem zjazd odbył się dopiero dnia 14-go lipca 1901-go roku. Tu po dłuższej dyskusji i na podstawie rozpatrywanych statutów postanowiono powołać do życia związek związków strażackich pod nazwą: „Stowarzyszenie słowiańskich straży pożarnych".

w Wiedniu, w 1908-ym w Pradze, w 1909-ym w Opawie i w 1913-ym na Semeringu. Nadto odbyło dwa walne zjazdy w roku 1903-im w Pradze i w roku 1910-ym w Lublanie.

Wojna światowa, a w jej wyniku uzyskanie samodzielnego bytu państwowego przez narody należące do stowarzyszenia, zakończyły jego istnienie.

Stowarzyszenie to było jednak podstawą do zjednoczenia straży pożarnych w Czechach. Morawach i na Śląsku w Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Czechosłowackich, założony w Bernie dnia 18 maja 1919 roku.

Tenże Związek Straży Czechosłowackich wystąpił z inicjatywą zorganizowania stowarzyszenia straży narodów słowiańskich. Na odbywający się w Pradze w lipcu 1923-go roku pierwszy zjazd Związku Straży Czechosłowackich przybyli też zaproszeni delegaci Polski i Jugosławji. Wybrano tymczasowy komitet, a opracowanie statutu zjed-



Adolf Seidl
Prezes Związku Straży Pożarnych w Czechosłowacji. Prezes Stowarzyszenia Słowiańskich Związków Straży Pożarnych.

Vědomo vznešeného svého poslání scelilo se dobrovolné hasičstvo národů slovanských. Semknuto vzájemnou důvěrou a bratrskou shodou cílevědomého členstva stojí zde v nezdolné mohutnosti a síle, opřené o vysoký mravní základ, hodnotu svého působení. Síla vlastní ve znamení svornosti dovede ho k slávě!

V Praze dne 4. prosince 1925.

Na prośbę Redakcji „Przeglądu Pożarniczego", prezes Związku Straży Pożarnych w Czechosłowacji i prezes Stowarzyszenia Słowiańskich Związków Straży napisał autograf powyższy, który w przekładzie na język polski brzmi jak następuje:

„Świadome swego wzniosłego posłannictwa zjednoczyło się strażactwo ochotnicze narodów słowiańskich. Przez wzajemne zaufanie i braterską zgodę swoich członków, pozostaje zjednoczenie w niezłomnej potędze i sile, wspartych o głęboki fundament moralny i o wartość swoich zadań. Własna siła w poczuciu zgody doprowadzi je do sławy!

Ostateczne opracowanie statutów stowarzyszenia powierzono druhom: Ćwiklicerowi z Małopolskiego Związku Straży, Vozabowi, Gudrychowi i Mapperowi. Zostały one przedłożne ówczesnym władzom austryjackim, które ich jednakże narazie nie zatwierdziły. Ostateczne zatwierdzenie uzyskano dopiero po wprowadzeniu szeregu poprawek formalnych i w ten sposób po wieloletnich zabiegach w dniu 27-ym lipca 1902-go roku na zjeździe w Bochni powstało zjednoczenie słowiańskich straży pożarnych w b. Austrji.

Do nowopowstałego stowarzyszenia słowiańskich straży pożarnych przyłączyły się też w krótkim czasie słowiańskie związki straży w Krainie i Dolnej Styrji. Związkowi Chorwackiemu nie pozwolił przystąpić ówczesny rząd.

Stowarzyszenie odbyło walne zebranie w roku 1903-im w Pradze, w roku 1904-ym w Krakowie, w roku 1905-ym w Luchaczowicach, w roku 1906-ym

noczenia powierzone p. A. L. Seidlowi — prezesowi Związku Straży Czechosłowackich.

Wreszcie we wrześniu roku 1924-go z okazji odbywającego się w Warszawie II-go ogólno-państwowego zjazdu straży pożarnych przybyli do Stolicy naszej przedstawiciele Związków Straży z Czech, Moraw, Jugosławji i ukonstytuowano Stowarzyszenie Słowiańskich Straży Pożarnych na podstawie statutu poprawionego przez poszczególne Związki straży. Na pierwszego prezesa Stowarzyszenia powołano p. prezesa A. L. Seidla, a do prezydjum wchodzą przedstawiciele wszystkich reprezentowanych Związków Strażackich.

Przyczyniać się do wzajemnego zbliżania i współpracy w zgodnem współżyciu narodów słowiańskich — oto cel i zadania związków strażackich narodów słowiańskich i wszystkich zjednoczonych w nich straży pożarnych.

J. M.

GORE!

Zamieszczamy tu piękny wiersz Marji Konopnickiej, zapewne nieznany ogółowi. Pobudką do napisania wiersza tego był pożar, który zniszczył narodowy teatr w Pradze w dniu 13-ym sierpnia 1881 r.

Dzwon! dzwon na trwogę!...
To w bratniej gdzieś stronie!
Widać... o! widać zorzę purpurową...
— Czechy, ratujcie! rodzinny dom płonie!
Dach wam się wali nad głową!

Gore! kto żywie, kto w piersiach ma ducha,
Śpiesz, śpiesz z pomocą! Już pożar na szczycie
Rojem skrzydlatych płomieni wybucha
I szuka drogi w błękicie!

Śpiesz! Już ogniste jaskółki obsiadły
Rzeźbione fryzy, od dołu do wierzchu...
Już się rozwiodła krwawemi widziadły
Łuna w wieczornych zórz zmierzchu!

Już syczą węże płomienne, już w kłęby
Wzdłuż ścian się wspięły ohydnym pierścieniem...
Już duch zagłady opasał te zręby
Tragicznem swojem ramieniem!

Gore! ach gore! snop iskier wylata,
Jak pszczół płonących czerwone roisko...
Gryzące dymy, jak zgieł brudna szmata,
Po ziemi wloką się nizko.

Wody, Wełtawo![1]) Hej, fale wy szumne,
Wstrzymajcie swoje srebrzyste pochody!
Tu, w górę wznieście potężną kolumnę,
W serce płomieni! Hej, wody!...

Bij, orle, skrzydłem na trwogę w mgły sine!
Zbudź góry czeskie, las czeski zielony!
Niechaj uderzą przez całą krainę
Wszystkie wieżyce we dzwony!

Niechaj kto śpieszy znanemi ścieżkami,
Niech z Białej Góry[2]) garść ziemi kto poda!
Może z niej tryśnie żywymi zdrojami
Krew bohaterów, łez woda!

Piersią zasłonić te mury! — Gdzie syny
W siwiźnie klęsk swych stojącego grodu?
Gdzie lud tej głośnej z swych nieszczęść krainy?
Gdzie barcia tego narodu?

Na pomoc śpieszcie! na pomoc! ja sama —
Puśćcie mnie tylko — nie lękam się żaru...
— Ach! już runęło! otwarta już brama
Do płonącego Tartaru![3]) —

Ach! już runęło! już niema nadziei!
W gruzy się skarbiec rozpadł narodowy! —
Kędyż ty, „słowo", wśród wichrów zawiei
Sierocej nakłonisz głowy?

Gdzie się przytulisz, o czeska ty lutni?
Duchu praojców, gdzie będziesz uczczony?
Zgorzał już dom twój, a my stoim smutni
Z załamanemi ramiony!

Będziesz ty chyba, jak gołąb ów siwy,
Latać po lasach i po drzewach siadać,
I cichym rankiem los swój nieszczęśliwy
Dębom starym rozpowiadać.

Będziesz ty chyba, jak duchy pokutne,
Nad Białą Górą we mgłach wstawać nocą,
Na harfie wichrów grać pieśni swe smutne,
Rozwodzić skargę sierocą!

Idź, idź, wygnańcze z rodzinnej twej ziemi!
Zwalił się dach twój, strzaskany od gromu...
Głownie dziś sterczą nad mury twojemi...
Idź, idź! ty nie masz już domu! —

Poszedł... wiatr powiał i poniósł wzdłuż kraju
Iskry i dymy i płacz i westchnienia,
Poszedł — jak Adam, wygnany precz z raju
Ognistym mieczem płomienia!

I wróci w cichą pogodę majową
Słowik — i pieśni w dąbrowie zanuci;
A ten duch-tułacz, bez dachu nad głową,
Kiedyż, o bracia, powróci?!...

Ojczyzno dzielnych! o sławna ty Prago,
Stara chrzcielnico narodów, do pracy!
Powstańcie męże, powstańcie junacy —
Połowa czynu — odwagą!

Zebrać te gruzy! — Gmach nowy tu stanie;
Dalej do pracy pospołu!
Wszak życiem świata — ciągłe zmartwychwstanie
I odrodzenie z popiołu! —

[1]) Wełtawa — rzeka, nad którą leży stolica Czech, Praga.

[2]) Biała Góra w pobliżu Pragi.

[3]) Tartar (z greck.) — pierwotnie: otchłań, przepaść, następnie: podziemie, piekło.

Rozwój ochotniczych straży pożarnych w Czechach.

Pierwsza ochotnicza straż pożarna w Czechach powstała w roku 1864-ym. W roku następnym została zorganizowana druga straż ochotnicza, w roku 1867-ym — dwie, w roku 1868-ym — trzy, w r. 1869-ym — sześć i w r. 1870-ym — siedem. Liczniejszy wzrost straży ochotniczych można zaobserwować po roku 1870-ym, a szczególnie po roku 1876-ym, kiedy na zasadzie prawa z dnia 25-go maja tegoż roku strażactwo zdobyło już sobie pewne podstawy, dzięki czemu w roku 1880-ym działa już w Czechach 352 straże.

W tym czasie zanotować można korporacyjne organizowanie się strażactwa, wywołane wzajemnemi stosunkami drużyn i ich dążeniem do celów społecznych. Pierwszy walny zjazd odbył się w Pradze w dniach 13-go i 14-go sierpnia 1876-go roku, z udziałem 80-ciu drużyn i 800 uczestników, przyczem na zjeździe tym zawiązany został czeski związek ochotniczych straży pożarnych. Statut związku zatwierdzono w 1877-ym roku, lecz nie wszedł on w życie z powodu braku zainteresowania się (niedostatecznej ilości zgłoszeń).

Dnia 24-go marca 1878-go r. powstał centralny związek ochotniczych straży pożarnych niemiecko-czeski, do którego w roku 1881-ym przystąpiło 12 zrzeszonych czeskich okręgów (żup) ze 170 strażami, liczącemi 8.475 członków. W roku 1884-ym związek ten został podzielony na dwie sekcje: czeską i niemiecką pod wspólnym centralnym zarządem. Do roku 1891-go skoncentrowało się w czeskiej sekcji 62 okręgi (żupy) z 1273 strażami, liczącemi 53.833-ch członków czynnych.

Do tego pierwszego okresu rozwoju strażactwa czeskiego (od r. 1864-go do r. 1891-go) zaliczyć należy wydanie pierwszych zawodowych wydawnictw, tak przetłomaczonych, jak również oryginalnych i założenie 2-ch czasopism strażackich: **Czeskiego Strażaka (Ceski Hasić)** od roku 1878-go i **Przeglądu związku straży poż. król. Czeskiego (Véstnik zem. üstr. hasić. jednoty kràl. Cesk.)** od r. 1886-go.

W tymże czasie (24 grudnia 1884-go r.) przypada wydanie prawa, na zasadzie którego zobowiązane zostały zakłady ubezpieczeń do wypłacania na rzecz strażactwa 2% od pobranej składki ubezpieczeniowej. W ten sposób zbudowane zostały na rok, a działalność związku pogłębiała sie. Związek utworzył stałe komisje: techniczną i organizacyjną, założył muzeum strażackie w roku 1891-ym, wydał szereg instrukcyj organizacyjnych, służbowych, ćwiczebnych i szereg wydawnictw, rozpoczynając od roku 1902-go wydawanie własnego organu **Hasićske Rozhledy.** Od roku 1895-go zorganizował związek szereg wykładów w okręgach i w drużynach. Wyćwiczenie zostało polepszone, a gotowość do walki z pożarami rozszerzono na gotowość niesienia pomocy podczas katastrof żywiołowych i służbę samarytańską. Nadto rozszerzył związek zakres swej działalności przez organizowanie drużyn pożarnych ochotniczych żeńskich



Józef Machacek

Redaktor dwutygodnika „Hasicske Rozhledy"—organu Związku Straży w Czechosłowacji i sekretarz Związku.

Slovanské hasičstvo je nad jiné důležitým
článkem v celkovém řetězu práce všeslovanské,
článkem, který nelze přehlédnouti ani podceňo-
vati. Svou početností i vyspělostí povoláno je
k velikým úkolům, mohouc váhou své organi-
sace probouzeti pochopení pro kulturní a hospo
dářskou jednotu Slovanstva v srdcích všech
svých příslušníků a blízkým osobním stykem
členů organisací hasičských ze všech kmenů
slovanských spoutati je páskou upřímného
hlubokého přátelství, které nelze tak snadno
rozloučiti a které bude nejjistější zárukou
pro řádné a úspěšné řešení myšlenky slovan-
ské.

Josef Macháček

Redaktor Machacek, który współdziałał z nami w zebraniu wiadomości do niniejszego numeru napisał na prośbę naszą autograf niniejszy, który w przekładzie brzmi jak następuje:

„Słowiańskie strażactwo jest ponad innemi stowarzyszeniami ważnem ogniwem w łańcuchu pracy wszechsłowiańskiej, ogniwem, którego nie można nie dostrzec lub za nisko cenić. Dzięki swej dojrzałości i rozrostowi powołane jest ono do wielkich zadań i może powagą swej organizacji przyczynić się do kulturalnego i gospodarczego zjednoczenia słowian, budząc chęć porozumienia w sercach wszystkich członków organizacji strażactwa, a przez nich i wśród całych narodów słowiańskich, łącząc je wstęgą uprzejmej i głębokiej przyjaźni, której nieda się tak łatwo rozerwać i która będzie najpewniejszą gwarancją dla należytego i pomyślnego rozwiązania kwestji słowiańskiej".

podstawy dla drużyn strażackich przy zaopatrywaniu ich w narzędzia oraz przy wypłacaniu zapomóg strażakom, którzy ucierpieli z powodu nieszczęśliwych wypadków podczas akcji ratunkowej.

W pamiętnym roku wystawy jubileuszowej w roku 1891-ym nastąpił rozdział centralnego związku na dwa samodzielne związki narodowe. Od tej chwili zaczyna się dla strażactwa doba druga, doba rozwoju (od r. 1891-go do r. 1918-go).

Na czele związku straży pożarnych królestwa Czeskiego, utworzonego z poprzedniej sekcji czeskiej stanęli: jako prezes dr. J. Figar, jako sekretarz M. Mayer, a jako skarbnik J. Śtastny.

Rok 1891-y wlał nowe życie w ochotnicze strażactwo czeskie. Liczba straży wzrastała z roku i z młodzieży. W roku 1895-ym założona została kasa pogrzebowa, w r. 1898-ym kasa pomocy na starość. W roku 1913-ym założył związek zakład wzajemnych ubezpieczeń „Iskra".

Nazewnątrz okazało strażactwo czeskie owoce swej pracy przez zorganizowanie działów pożarnictwa na wystawach w r. 1891-ym i w r. 1895-ym, organizując następnie własną wystawę strażacką w roku 1903-im w Pradze. Związek urządzał również swe działy na wystawach zagranicznych: w Berlinie (1901 r.) i w Piotrogrodzie (1904 r.), oraz wysyłał swych przedstawicieli na międzynarodowe zjazdy: w Paryżu (1900 r.) Berlinie (1901), Budapeszcie (1904), Medjolanie (1906) i Piotrogrodzie (1912)). Specjalnie starał się związek utrzymy-

wać stosunki ze związkami strażackiemi narodów słowiańskich.

Przez wykłady, lustracje, wydawnictwa i t. p. rozwijał związek swą działalność we wszystkich kierunkach, dzięki czemu strażactwo czeskie osiągnęło pomyślne wyniki rozwoju.

Przez urządzanie kursów i odczytów, szczególnie zaś przez systematyczną pracę wzmożono czynności techniczne i organizacyjne wśród straży.

Czeski Związek Ochotniczych Straży Pożarnych liczy obecnie 4686 straży zrzeszających 145.449 członków, 526 drużyn pożarnych kobiecych, liczących 3.427 członkiń i 76 drużyn pożarnych młodzieży. Prezesem jest od roku 1919 p. Adolf Seidl, sekretarzem zaś od 1914-go roku redaktor Hasićske Rozhledy, p. Józef Machacek.

Udoskonalenie narzędzi postępuje narówni z wyszkoleniem zawodowem obok prowadzonej jednocześnie w strażach akcji samarytańskiej.

Obecnie Związek posiada swój własny gmach w Pradze. Nabycie rzeczonego pomyślnie rozwiązało palącą kwestję pomieszczenia centralnych biur

Pełne dobrych nadziei rozpoczęło strażactwo czeskie trzeci okres swego rozwoju w niepodległem państwie.

żarnej w Bilowicach. Ówczesny jednak rząd nie pozwolił założyć zjednoczenia, ze względu na istniejący już na Morawach związek p. n.: „Mähr-schles Feuerwehr-Landesverband". Do tego związku straże pożarne czeskie należeć nie mogły.

Ponieważ w latach następnych powstało kilka nowych straży, zwołał ś. p. Tytus Krśka w r. 1881-ym do Królowego Pola (przedmieście Berna) trzeci walny zjazd. Na zjeździe tym powzięli uczestnicy rezolucję, ażeby petraktować z „Landesverbandem" pod warunkiem, że przyzna on równouprawnienie strażom czeskim i zmieni odpowiednio swój statut. Wszystkie jednak układy w tym kierunku nie dały żadnego wyniku.

W ciągu dalszych dwóch lat opracował ś. p. Tytus Krśka statut i przedstawił do zatwierdzenia władzom. Nie otrzymawszy w ciągu 30-tu dni sprzeciwu ze strony rządu, zwołano pierwsze walne zgromadzenie „Czeskiego centralnego zjednoczenia straży pożarnych na morawach i na Śląsku" do Stawkowa na dzień 9-ty września 1883-go roku.

W r. 1883-ym, w czasie drugiego walnego zgromadzenia, które odbyło się w Przerowie istniało na Morawach i na Śląsku 126 straży czeskich,



Taką grupą obrazową zakończono I-szy zjazd straży pożarnych w Czechosłowacji w dniu 1-ym lipca 1923-go roku. Zjazd ten zgromadził przeszło 40.000 członków ochotniczych straży czechosłowackich.

Powstanie i rozwój Morawskiego Ziemskiego Zjednoczenia Straży Pożarnych.

Na pierwszym zjeździe morawskich straży pożarnych i delegatów gmin w Bernie 1874 roku, w którym wzięło udział 5 straży i przeszło 200-tu delegatów gmin, zwrócono uwagę na potrzebę zjednoczenia straży na Morawach. Już w roku 1875-ym, w czasie drugiego zjazdu przyjęto statut zjednoczenia i wybrano pierwszego prezesa w osobie Wład. hr. Logothetty, naczelnika straży pożarnej w Bilowicach.

z których do Centralnego Zjednoczenia należało 87. Na zebraniu przewodniczących w 1889-ym roku ś. p. Tytus Krśka zaproponował poraz pierwszy utworzenie instytucji wzajemnego ubezpieczenia straży pożarnych.

W czasie piątego walnego zgromadzenia w roku 1892 w Bzencu zreorganizowano dotychczasowy ustrój Centralnego Zjednoczenia. Postanowiono wtedy, że będzie się ono składać ze związków powiatowych, a nie, jak dotychczas, z poszczególnych straży. W tym czasie do Centralnego Zjednoczenia należało 355 straży z ogólnej liczby 519-tu istniejących na Morawach i na Śląsku.

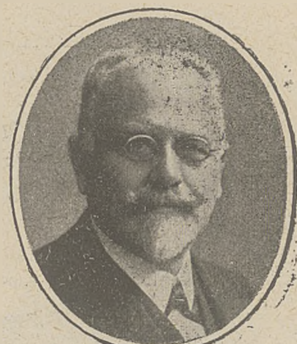
Z GRONA DZIAŁACZY POŻARNICTWA W CZECHOSŁOWACJI.



Karol Krohn
założyciel I-szej czeskiej ochotniczej straży pożarnej w Welmarach w 1864 roku.



Bohumir Krecan (Krzeczan)
prezes Komitetu I-go zjazdu Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Czechosłowackich w Pradze w 1923 r.



Karol Vozàb
honorowy prezes Zw. ochotn. Str. Poż. Czechosłowackich, prezes Morawskiego Ziemskiego Zjednoczenia Str. Pożarnych.



Franciszek Hrab
skarbnik Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Czechosłowackich.



Edmund Fisa
prezes Wzajemnego Zakładu Ubezpieczeń straży pożarnych.



Rudolf Ludwig
II-gi zast. prezesa Zw. Ochot. Str. Poż. Czechosłowackich, ziemski nacz. straży pożarnych na Morawach.



Wojciech Nemàk
III-ci zastępca prezesa Zw. Ochotn. Str. Poż. czechosłowackich, prezes Ziemskiego Zjedn. Str. Poż. w Słowacji.

W roku 1897-ym bracia ślązacy wystąpili z Centralnego Zjednoczenia, wskutek czego zmieniono nazwę na „Czeskie zjednoczenie centralne straży ogniowych margrabstwa morawskiego".

Gdy w październiku 1900-go roku zmarł ś. p. Tytus Krśka, prezes Centralnego Zjednoczenia, powołano w krótkim czasie na to stanowisko K. Vozàba, który do tej pory pełni nadzwyczaj sumiennie obowiązki prezesa. W roku 1908-ym, w dacie 25-ciolecia istnienia Zjednoczenia, skupiało ono 44 powiaty z liczbą 1236 straży.

Wojna światowa ujemnie odbiła się na ruchu organizacyjnym. Dziś praca wśród straży posuwa się naprzód. Centralne zjednoczenie liczy obecnie 52 powiaty z 1516 strażami, które zrzeszają 41.946 członków czynnych. Nadto istnieje 69 drużyn kobiecych, zrzeszających 724 członkiń i 106 drużyn pożarnych młodzieży z liczbą 1064 członków.

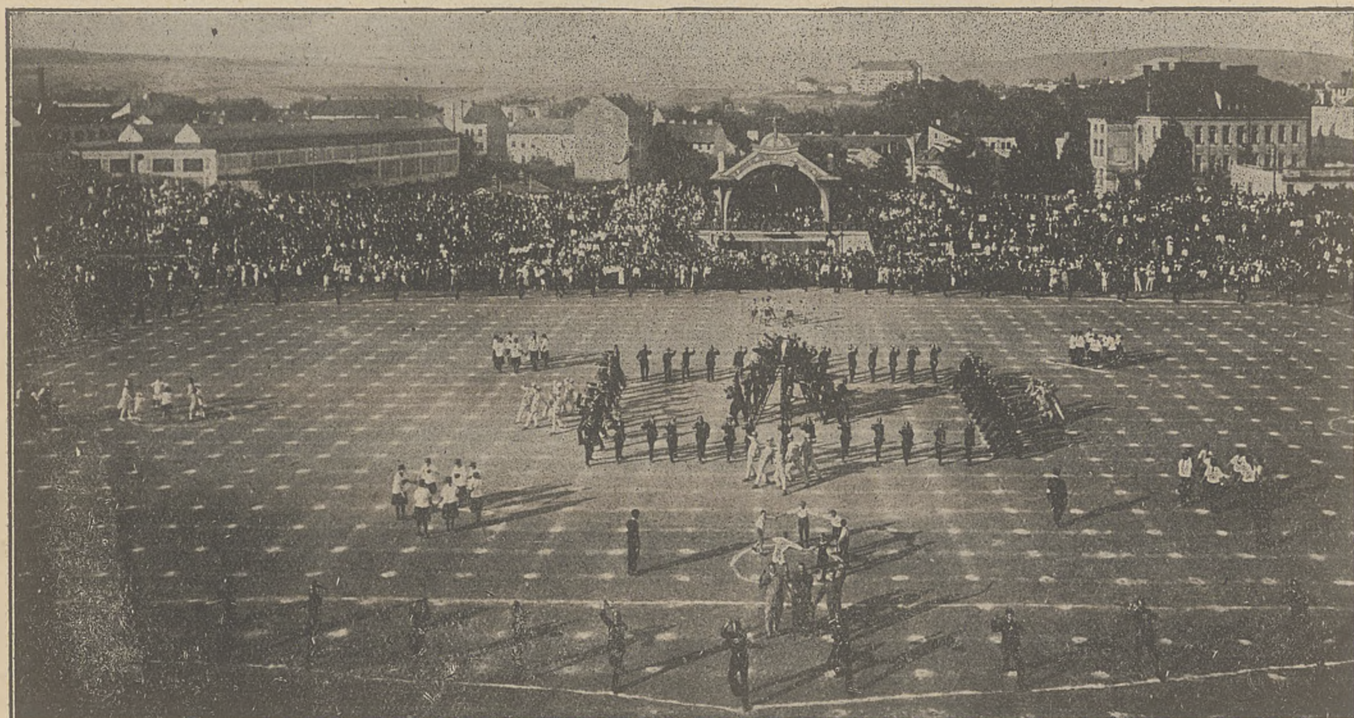
Po przewrocie państwowym zmieniono dotychczasową nazwę na: „Morawskie ziemskie zjednoczenie straży ogniowych". Dla podniesienia zaś sprawności organizacyjnej i kształcenia członków straży wydaje Zjednoczenie dwa razy miesięcznie czasopismo p. t. „Obrona strażacka" z dodatkiem „Goniec organizacyjny", pod redakcją Karola Vozàba. Corocznie wydawany jest kalendarz o bogatej treści.

W celu ubezpieczenia członków straży pożarnych na wypadek kalectwa lub śmierci istnieje szereg instytucyj ubezpieczeniowych, z których tu kilka wymieniamy. Są to: 1) Związek ogólny kas zapomogowych, którego wartość w dniu 31-ym grudnia 1922-go roku wynosiła sumę k. c. 191, 886, 89. 2) Ziemska fundacja zapomogowa dla starych strażaków, wdów i sierot. Instytucja ta w roku 1922-im podzieliła zasiłki między: 462 mężczyzn, 16 sierot i 329 wdów. 3) Fundacja inwalidów, zrzeszająca 1400 członków. Kapitał zakładowy wynosi 70.000 k. c. 4) Fundacja im. K. Vozàba. 5) Wzajemny zakład ubezpieczeniowy straży pożarnych, który corocznie przeznacza dla straży morawskich znaczne sumy. 6) Kasa zaliczkowa straży pożarnych.



Z życia powiatowego kursu pożarnictwa w Bystrzycy nad Pernsztynem (Morawy).

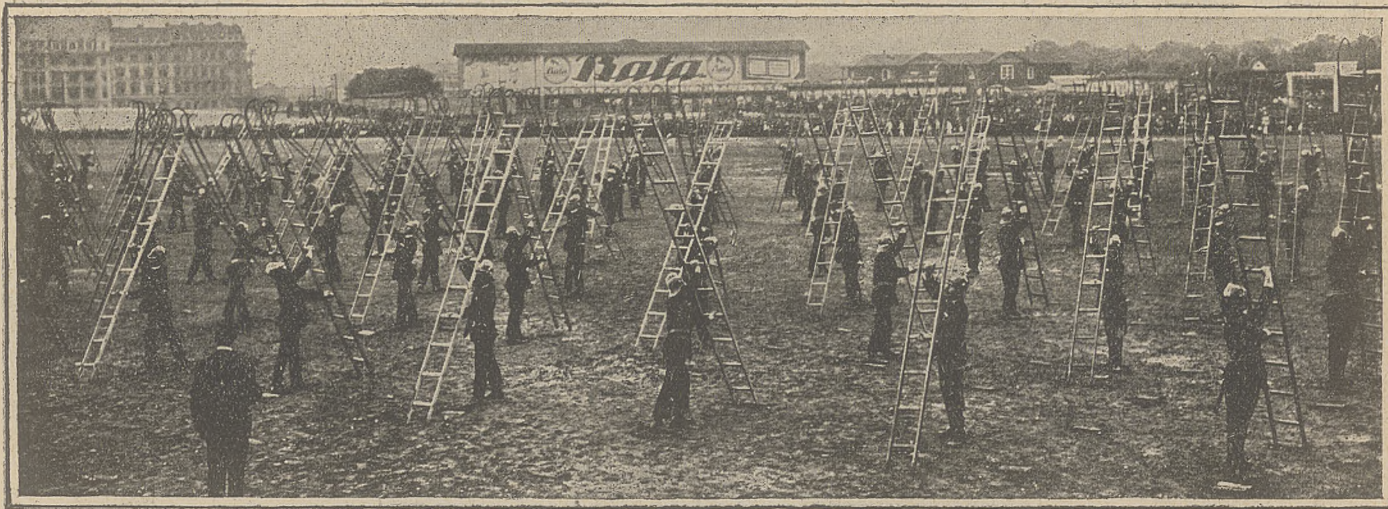
ZE ZJAZDU W BERNIE W ROKU 1925-YM.



Symboliczna grupa, przedstawiająca strażaków czeskich broniących granic Czechosłowacji. Na pierwszym planie za kordonem widać kowali pracujących, w innych grupach bawiące się dzieci.



Pierwsze i drugie pogotowie straży pożarnej w Pradze.



Obrazowe ćwiczenia z drabinkami hakowemi wykonane przy dźwiękach orkiestry przez kilkuset strażaków czeskich na I-ym zjeździe ogólno-państwowym w Pradze w roku 1923-im.



Pierwszy strażacki kurs pożarniczy na Śląsku.



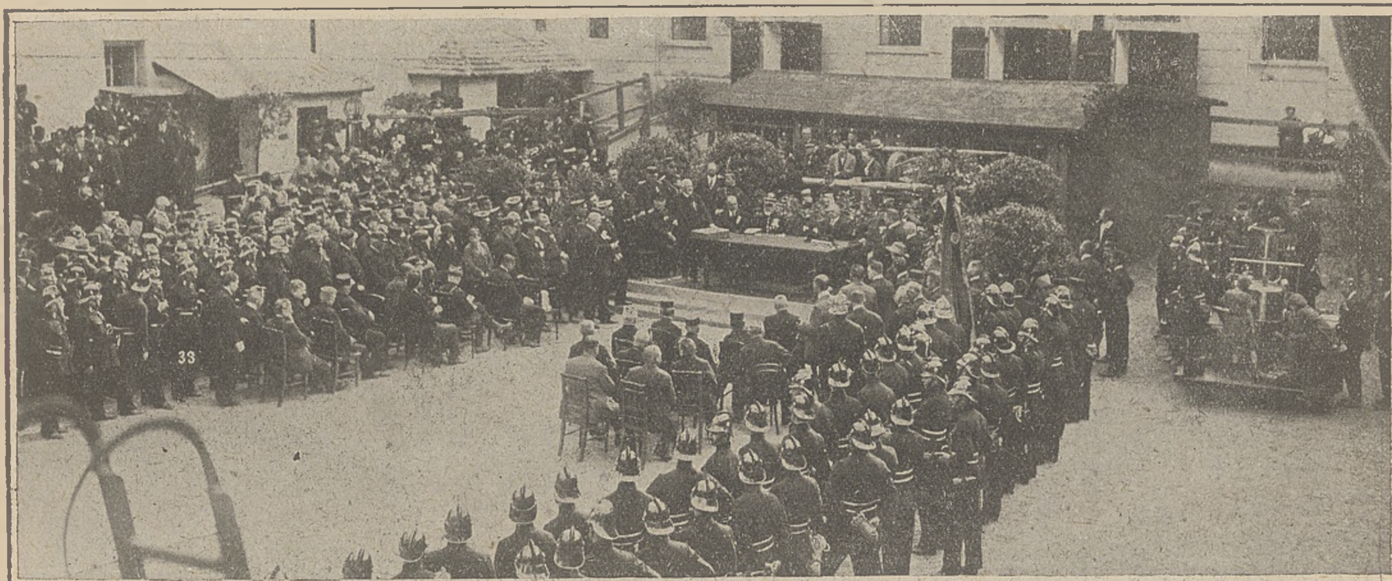
Ćwiczenia żeńskiej drużyny pożarnej słowackiej.



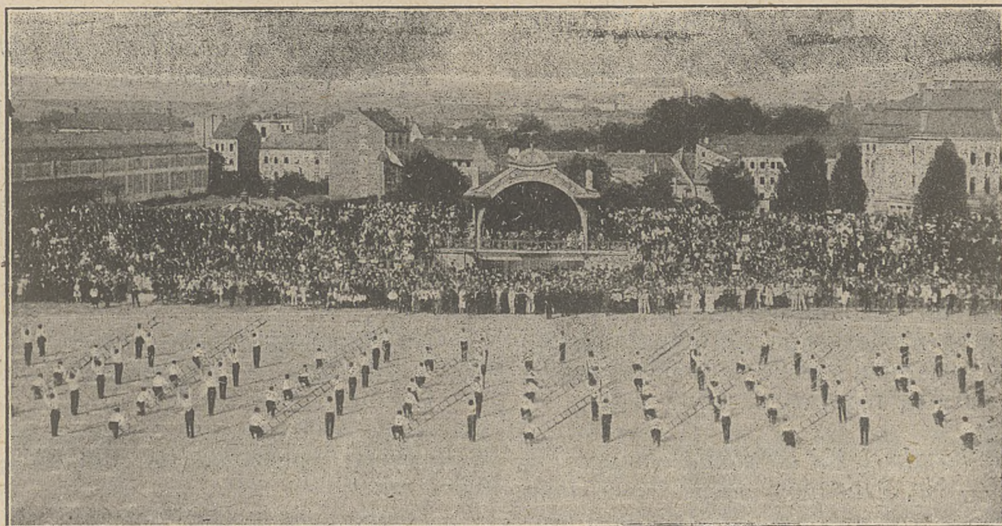
Ćwiczenia samarytańskie drużyny w Trenczynie (Słowacja).



Sekcja kobieca straży pożarnej w Przybysławiu.

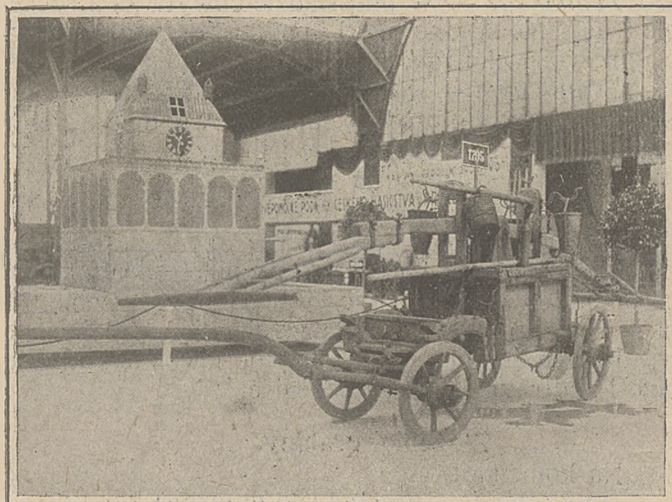


Jubileusz 70-ciolecia Straży Pożarnej w Pradze w dacie 1-go zjazdu strażactwa czesko-słowackiego w 1923-im roku. Przy stole prezydjalnym siedzą delegaci Polski: poseł A. Mrozowski i naczelnik B. Pachelski, po lewej zaś stronie — redaktor St. Pągowski i inspektor M. Radwan.

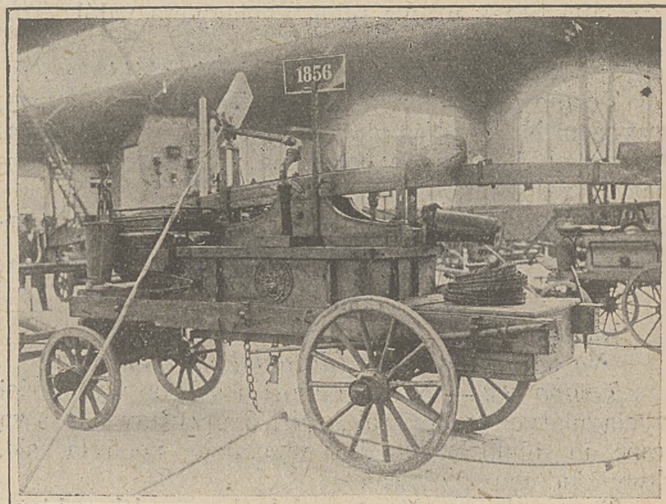


Obrazowe ćwiczenia z drabinkami przystawnemi, wykonane przy dźwiękach orkiestry podczas zjazdu w Bernie w 1925-ym roku.

MUZEALNE NARZĘDZIA CZESKICH STRAŻY.



Stara sikawka z roku 1795-go.



Typ sikawki z roku 1856-go.

INSTRUKCJA DO ĆWICZEŃ.

Zatwierdzona przez Radę Naczelną Głównego Związku Straży Pożarnych R. P.

BOSAK LEKKI.

Bosak lekki przenosi jeden strażak na prawem ramieniu grotem do przodu, koniec drzewca lekko pochylony lecz nie wleczony po ziemi.

Na komendę:

Na tempa — bosak lekki na ramię chwyć!

Tempo raz — Podnosi bosak z ziemi lewą ręką nachwytem, prawą podchwytuje i trzyma go na wysokości wyciągniętych wdół rąk.

Tempo dwa — Robi w lewo zwrot, zakłada bosak na prawe ramię, przytrzymując go ręką prawą, a lewą rękę opuszcza.

Na komendę:

Na tempa — bosak na ziemię złóż!

Tempo raz — Robi w prawo zwrot, zdejmuje z ramienia bosak i opuszcza go na wysokość wyciągniętych wdół rąk.

Tempo dwa — Bosak składa na ziemię, powracając do postawy zasadniczej.

Sprawianie bosaka.

Na komendę:

Na tempa — bosak (do działania) spraw!

Tempo raz — Strażak podbiega do końca bosaka, robi wypad boczny lewonóż, chwyta bosak oburącz i podnosi koniec drzewca bosaka do wysokości wyciągniętej wdół lewej ręki.

Tempo dwa — Stawia bosak w pion.

Tempo trzy — Podbiega do budynku, niosąc bosak pionowo.

Tempo cztery — Zahacza bosak z wypadem lewej nogi.

Składanie bosaka.

Na komendę:

Na tempa — bosak (do odjazdu) złóż!

Tempo raz — Odhacza bosak (posuwając go nieznacznie do góry i wykręcając w prawo) i stawia go w pion.

Tempo dwa — Odbiega z bosakiem trzymanym pionowo na poprzednie miejsce.

Tempo trzy — Opuszcza bosak dziobem na ziemię.

Tempo cztery — Składa bosak na ziemi i powraca na swe miejsce (w pobliżu środka ciężkości bosaka).

BOSAK CIĘŻKI.

Bosak ciężki obsługuje dwóch strażaków, przenosząc go grotem do przodu, dziobem wdół. Nr. 1 przy dziobie bosaka niesie go na prawem ramieniu, podtrzymując prawą ręką. Nr. 2 w pobliżu stopki trzyma drzewce prawą ręką wyciągniętą wdół.

Na komendę:

Na tempa — bosak ciężki na ramię chwyć!

Tempo raz — Nr. 1 podnosi bosak lewą ręką nachwytem, a prawą podchwytem, Nr. 2 podnosi prawą ręką nachwytem, poczem obydwaj trzymają bosak na wysokości wyciągniętych wdół rąk.

Tempo dwa — Nr. Nr. 1 i 2 robią w lewo zwrot przyczem Nr. 1 zakłada bosak na prawe ramię, przytrzymując go ręką prawą — lewą rękę opuszcza. Nr. 2 trzyma bosak prawą ręką wyciągniętą wdół.

Na komendę:

Na tempa — bosak na ziemię złóż!

Tempo raz — Nr. Nr. 1 i 2 robią w prawo zwrot, przyczem Nr. 1 zdejmuje bosak z prawego ramienia, poczem obaj trzymają bosak na wysokości wyciągniętych wdół rąk.

Tempo dwa — Bosak składają na ziemi i powracają do postawy zasadniczej.

Sprawianie bosaka.

Na komendę:

Na tempa bosak (do działania) spraw!

Tempo raz — Nr. 1 podnosi bosak do wysokości wyciągniętych wdół rąk. Nr. 2 przystawia prawą stopę do stopki bosaka i w wypadzie pochyla się, chwytając oburącz bosak.

Tempo dwa — Nr. 1, podchodząc pod bosakiem, przechwytem rąk stawia bosak w pion i staje nawprost Nr. 2 (bokiem do budynku).

Tempo trzy — Z bosakiem niesionym pionowo podbiegają do budynku, przyczem Nr. 1 prawą, a Nr. 2 lewą reką trzymają bosak jaknajwyżej.

Tempo cztery — Zahaczają bosak.

Składanie bosaka.

Na komendę:

Na tempa — bosak (na ziemię) złóż!

Tempo raz — Odhaczają bosak i stawiają go w pion.

Tempo dwa — Z bosakiem niesionym pionowo powracają na poprzednie miejsce.

Tempo trzy — Opuszczają bosak, przyczem Nr. 1 cofa się pod bosakiem, Nr. 2 przytrzymuje bosak oburącz, a prawą stopą — stopkę bosaka.

Tempo cztery — Składają bosak na ziemi i powracają do postawy zasadniczej.

DRABINA PRZYSTAWNA LEKKA.

Obsługuje jeden strażak.

Na komendę:

Do drabiny marsz! — Strażak szybkim krokiem podchodzi do drabiny (z lewej strony) i staje przy środkowych szczeblach, twarzą do drabiny.

Na komendę:

Na tempa — drabinę lekką na ramię chwyć!

Tempo raz — Robi przysiad, chwyta oburącz dwa szczeble sąsiednie środkowego i powstaje, trzymając poziomo drabinę w wyciągniętych do dołu rękach.

Tempo dwa — Robi w lewo zwrot, wsuwa prawą rękę między dwa szczeble środkowego tak, aby bocznica spoczęła mu na ramieniu, prawą ręką przytrzymuje drabinę za szczebel, lewa ręka opuszczona swobodnie.

Na komendę:

Na tempa — drabinę na ziemię złóż!

Tempo raz — Chwyta drabinę za dwa szczeble sąsiednie środkowego z jednoczesnym zwrotem w prawo i opuszcza na długość wyciągniętych wdół rąk.

Tempo dwa — Robi przysiad, składa drabinę na ziemi i powraca do postawy zasadniczej.

Sprawianie drabiny.

Na komendę:

Na tempa — drabinę (do działania) spraw!

Tempo raz — W przysiadzie chwyta za 2 szczeble (sąsiednie środkowego) i podnosi do poziomu wyciągniętych wdół rąk.

Tempo dwa — Robi wypad lewonóż w lewo i zataczając mały łuk drabiną ponad głową, opiera dolny koniec jej o ścianę, zmieniając jednocześnie podchwyt lewej ręki za szczebel na nachwyt.

Tempo trzy — Stawia drabinę w pion przechwytem rąk za szczeble.

Tempo cztery — Opiera drabinę górnym końcem o budynek, trzymając lewą ręką za szczebel ponad głową, prawą zaś ręką wyciągniętą wdół odsuwa drabinę od ściany. Występuje lewonóż pod drabinę i podtrzymuje ją za bocznice.

Złożenie drabiny.

Na komendę:

Na tempa — drabinę (do odjazdu) złóż!

Tempo raz — Dostawienie dolnego końca drabiny do budynku.

Tempo dwa — Po szczeblach przechwytami opuszcza drabinę wdół, cofając się do połowy jej.

Tempo trzy — Chwyta za szczeble, sąsiadujące ze środkowym i opuszcza drabinę do wysokości wyciągniętych wdół rąk z jednoczesnym zwrotem w prawo.

Tempo cztery — Składa drabinę w przysiadzie na ziemi i powraca do postawy zasadniczej.

DRABINA PRZYSTAWNA CIEŻKA.

Obsługuje 2-ch strażaków.

Na komendę: *Do drabiny marsz!*

Stają po lewej stronie drabiny: Nr. 1 u dolnego końca (między pierwszym a drugim szczeblem), Nr. 2 u górnego (między ostatnim a przedostatnim szczeblem).

Na komendę:

Na tempa — drabinę ciężką na ramię chwyć!

Tempo raz — Obsługa z przysiadu chwyta drabinę: Nr. 1 za pierwszy i drugi szczebel, Nr. 2 za przedostatni i ostatni, trzymając ją na poziomie wyciągniętych wdół ramion.

Tempo dwa — Nr. Nr. 1 i 2 robią w lewo zwrot i przesuwając prawe ręce między szczeblami, biorą

drabinę na prawe ramiona, podtrzymując ją praworącz za szczeble.

Na komendę:

Na tempa — drabinę na ziemię złóż!

Tempo raz — Nr. Nr. 1 i 2 robią zwrot w prawo, chwytają oburącz za właściwe szczeble i opuszczają drabinę do poziomu wyciągniętych rąk do dołu.

Tempo dwa — Składają drabinę w przysiadzie i powracają do postawy zasadniczej.

Sprawianie drabiny.

Na komendę:

Na tempa — drabinę (do działania) spraw!

Tempo raz — Nr. 1 podbiega do podstawy drabiny, Nr. 2 — do szczytu drabiny, stając twarzami do siebie.

Tempo dwa — Nr. 1 opiera stopy na dolnych końcach bocznic, Nr. 2 z przysiadu chwyta za końce bocznic, podnosząc drabinę nad głową.

Tempo trzy — Nr. 2 stawia w pion drabinę przechwytami za szczeble (Nr. 1 pomaga).

Tempo cztery — Opierają drabinę górnym końcem o budynek, poczem zaskakują lewonóż do bocznic i przytrzymuią je (pod szczeblem) a stopami nóg zewnętrznych przytrzymują dolne końce bocznic drabiny.

Na komendę:

Na tempa — drabinę (na ziemię) złóż!

Tempo raz — Nr. 1 przechodzi przed drabinę, Nr. 2 — za drabinę i stając twarzami do siebie stawiają drabinę w pion.

Tempo dwa — Nr. 2 opuszcza drabinę przechwytami rąk za szczeble ponad głową do pozycji wyciągniętych wgórę rąk, podtrzymujących górne końce bocznic, Nr. 1 pomaga mu (przytrzymując za szczeble), stojąc stopami na końcach bocznic.

Tempo trzy — Nr. 2 z przysiadu składa drabinę na ziemi i wraca do postawy zasadniczej, Nr. 1 w tym czasie przyjmuje również postawę zasadniczą.

Tempo cztery — Nr. Nr. 1 i 2 powracają na miejsca właściwe przy drabinie, przyjmując postawę zasadniczą.

ĆWICZENIA SZKOLNE Z DRABINĄ SZCZERBOWSKIEGO.

Obsługa czterech strażaków. Numery nieparzyste po lewej stronie drabiny, numery parzyste po prawej stronie. Stronę drabiny określa się stając twarzą w kierunku od wierzchołka postawy. Nr. Nr. 1 i 2 u podstawy. Nr. Nr. 3 i 4 u szczytu drabiny. — Podstawę drabiny określa się p/g przęsła dolnego drabiny.

DRABINA „SZCZERBOWSKIEGO“ JAKO PRZYSTAWNA I DRĄŻKOWA.

Ćwiczenia z drabiną „Szczerbowskiego“ jako przystawną i drążkową trzeba traktować jako dwa ćwiczenia od siebie niezależne.

A) Ćwiczenia z przęsłem górnem tak jak z drabiną przystawną lekką.

B) Ćwiczenia z przęsłem dolnem, jako drabiną drążkową.

B) DRABINA DRĄŻKOWA.

Do obsługi drabiny drążkowej potrzeba trzech strażaków.

Ustawienie: Nr. Nr. 1 i 3 po lewej stronie drabiny, Nr. 2 po stronie prawej na wprost Nr. 1.

Sprawianie drabiny drążkowej.

Na komendę:

Na tempa — drabinę drążkową spraw!

Tempo raz — Nr. Nr. 1 i 2 odpinają paski u drążków, poczem Nr. 1 staje u podstawy drabiny, a Nr. 2 przebiega do wierzchołka drabiny, stojąc naprzeciw Nr. 3.

Tempo dwa — Nr. 1 stając na końcach bocznic, chwyta drążki, a Nr. Nr. 2 i 3 podnoszą drabinę na wysokość ramion.

Tempo trzy — Podnoszą drabinę do pionu.

Tempo cztery — Ustawiają drabinę, względnie przystawiają. Nr. 1 oddaje drążki Nr. Nr. 2 i 3, poczem przytrzymują drabinę od strony wewnętrznej. Nr. Nr. 2 i 3 podpierają drabinę drążkami.

Składanie drabiny drążkowej.

Na komendę:

Na tempa — drabinę złóż!

Tempo raz — Podnoszą drabinę do pionu, poczem Nr. Nr. 2 i 3 oddają drążki Nr. 1.

Tempo dwa — Opuszczają drabinę do wysokości jak w tempie 2 przy sprawianiu drabiny.

Tempo trzy — Nr. Nr. 2 i 3 składają drabinę, a Nr. 1 drążki na ziemi.

Tempo cztery — Nr. Nr. 1 i 2 wracają na swe miejsca u podstawy drabiny, poczem zapinają paski (u drążków).

DRABINA „SZCZERBOWSKIEGO“ ZESTAWIANA.

Obsługa 4-ch strażaków: Nr. Nr. 1 i 2 u podstawy 3 i 4 u wierzchołka drabiny.

Sprawianie drabiny zestawianej.

Na komendę:

Na tempa — drabinę zestawianą spraw!

Tempo raz — Nr. Nr. 1 i 2 w przysiadzie odpinają paski, zaś 3 i 4 w przysiadzie odchylają haki.

Tempo dwa — Nr. Nr. 2 i 4 ujmują prawemi rękami (podchwytem) górne przęsło, a mianowicie: Nr. 2 za pierwszy szczebel, a Nr. 4 za przedostatni i przenoszą na całą długość przęsła dolnego, składając je na ziemi.

Tempo trzy — Nr. 1 zabiega, staje na szczeblu i podnosi drążki, Nr. Nr. 2 i 3 okraczają lewonóż drabinę Nr. 4 staje u szczytu drabiny i lekko ją unosi od ziemi. Poczem Nr. Nr. 2 i 3 zestawiają przęsła (Nr. 3 zamyka haki).

Tempo cztery — Nr. Nr. 2 i 3 powracają na swoje miejsca, podtrzymując bocznice, Nr. 4 unosi wierzchołek drabiny na wysokość wyciągniętych wgórę rąk.

Tempo pięć — Nr. 1 podciąga drążki, Nr. 2 i 3 podnoszą drabinę na ramionach (za bocznicę), Nr. 4 — przechwytami rąk za szczeble i zestawiają razem drabinę do pionu.

Tempo sześć — Nr. 1 oddaje drążki N-rom 2 i 3, którzy podpierają drążkami ustawioną drabinę. Nr. Nr. 1 i 4 zaskakują lewonóż do bocznic i przytrzymują je tak, jak przy drabinie przystawnej ciężkiej.

Składanie drabiny.

Na komendę:

Na tempa — drabinę złóż!

Tempo raz — Wszyscy unoszą drabinę do pionu. Nr. Nr. 1 i 4 zaskakują prawonóż na poprzednie miejsca. Nr. Nr. 2 i 3 oddają drążki N-wi 1, który staje na szczeblu.

Tempo dwa—Nr. 1 stając na szczeblu, przytrzymuje drążki. Nr. Nr. 2, 3 i 4 w ten sam sposób, jak przy podnoszeniu, opuszczają drabinę do wysokości podniesionych rąk N-ru 4-go (do pozycji takiej, jak na tempo „4“ przy sprawianiu).

Tempo trzy — Nr. Nr. 2 i 3 opuszczają drabinę do pozycji wyciągniętych wdół rąk, poczem okraczają lewonóż drabinę.

Tempo cztery — Nr. 3 otwiera haki, a Nr. 2 i 4 wysuwają przęsło górne, poczem składają drabinę na ziemi i powracają do postawy zasadniczej.

Tempo pięć — Nr. Nr. 2 i 4 ujmują górne przęsło lewemi rękami (podchwytem), przenoszą je i składają na przęśle dolnem.

Tempo sześć — Nr. Nr. 1 i 2 zapinają paski u drążków, Nr. Nr. 3 i 4 zamykają haki, powracając do postawy zasadniczej.

DRABINA „SZCZERBOWSKIEGO“ JAKO PIRAMIDA.

Sprawianie drabiny.

Na komendę:

Na tempa — drabinę spraw!

Tempo raz — Nr. Nr. 1 i 2 w przysiadzie odpinają paski, zaś 3 i 4 odchylają haki.

Tempo dwa — Nr. Nr. 2 i 4 ujmują prawemi rękami górne przęsło i przenoszą je na całą długość przęsła dolnego, składając je na ziemi.

Tempo trzy — Nr. 1 zabiega do podstawy drabiny, staje na pierwszym szczeblu, podnosząc drążki, Nr. Nr. 2 i 3 okraczają lewonóż drabinę, łączą przęsła, poczem Nr. 3 zamyka haki.

Tempo cztery — Nr. Nr. 2 i 3 powracają na swoje miejsca, podtrzymując bocznice. Nr. 4 szarpie lekko górne przęsło, aby odczepić z wycięć.

Tempo pięć — Nr. 4 wypycha przęsło do góry, a Nr. Nr. 2 i 3 podnoszą za bocznicę przęsło dolne.

Tempo sześć — Nr. 1 oddaje drążki Nr. Nr. 2 i 3, którzy podpierają drążkami drabinę pod kątem prostym. Nr. Nr. 1 i 4 zaskakują pod drabinę, przytrzymując przęsła za bocznice.

Składanie drabiny.

Na komendę:

Na tempa — drabinę złóż!

Tempo raz — Nr. Nr. 1 i 4 zaskakują na swe poprzednie miejsca przy drabinie, przyczem Nr. Nr. 2 i 3 oddają drążki N-wi 1, który staje na pierwszym szczeblu.

Tempo dwa — Nr. 4 opuszcza przęsło górne, Nr. Nr. 2 i 3 opuszczają na ramionach przęsło dolne.

Tempo trzy — Nr. Nr. 2 i 3 po opuszczeniu drabiny do pozycji wyciągniętych wdół rąk, okraczają lewonóż drabinę.

Tempo cztery — Nr. 3 otwiera haki, a Nr. Nr. 2 i 4 wysuwają górne przęsło, poczem składają drabinę na ziemi i wracają do postawy zasadniczej.

Tempo pięć — Nr. Nr. 2 i 4 ujmują górne przęsło lewemi rękami, przenoszą je i składają na przęśle dolnem.

Tempo sześć — Nr. Nr. 1 i 2 zapinają paski u drążków, Nr. Nr. 3 i 4 zamykają haki i powracają do postawy zasadniczej.

SIKAWKA PRZENOŚNA DWUCYLINDROWA.

Wąż ssawny ułożony na pomoście w ten sposób, że półłącznik znajduje się po stronie ssawnej, sitko zaś po stronie tłocznej skierowane pod zwijadło.

Wąż tłoczny jednym końcem przykręcony do nasady, drugim zaś nawinięty na zwijadło, znajdujące się na przodzie sikawki.

Obsługa 5-ciu ludzi: Nr. Nr. 1 i 3 po stronie nasady tłocznej przy uchwytach pomostu. Nr. Nr. 2 i 4 po stronie nasady ssawnej przy uchwytach pomostu. Nr. 5 (prądownik) nawprost nasady tłocznej, przyczem Nr. Nr. 1 i 2 naprzeciw zwijadła.

Sprawianie sikawki.

Na komendę:

Na tempa — sikawkę do działania spraw!

Tempo raz — Nr. 5 chwyta prawą ręką prądownicę, robi wtył zwrot i przegląda prądownicę. Nr. Nr. 1 i 2 chwytają zwijadło (Nr. 1 prawą ręką, Nr. 2 lewą) przyczem Nr. 1 robi wtył zwrot na miejscu, zaś Nr. 2 zabiega, aby się zrównać z N-rem 1. Nr. 3 zwraca uwagę na węża tłocznego. Nr. 4 stawia krok w prawo i odkręcą zaciski przy obu drążkach.

Tempo dwa — Nr. Nr. 5, 1 i 2 biegną w stronę ognia. Nr. Nr. 3 i 4 wyciągają drążki prawemi rękami (Nr. 3 górny, a Nr. 4 dolny) i wkładają je w pierścienie dźwigni.

Tempo trzy — Nr. 2 oddaje węża N-wi 5 i wraca do nasady tłocznej. Nr. 1 odnosi zwijadło na bok przy sikawce i staje za Nr. 2. Nr. Nr. 3 i 4 rozkładają węża ssawnego.

Tempo cztery — Nr. 2 sprawdza dokręcenie węża tłocznego. Nr. 5 przykręca prądownicę, Nr. 4 przykręca węża ssawnego.

Tempo pięć — Nr. 5 stając w zakroku, opiera prądownicę na prawem biodrze. Nr. 1 kontroluje linję wężową, Nr. Nr. 2 i 4 zabiegają z lewej strony do drążków i stają w postawie zasadniczej naprzeciw drążków.

Tempo sześć — Nr. 3 wkłada węża do beczki, trzymając go na prawem ramieniu (twarzą skierowany do beczki). Nr. Nr. 2 i 4 robią wypad lewą nogą na pomost i chwytają drążki.

UWAGA: Po wykonaniu ostatniego tempa Nr. 3 woła „gotowe“, zaś Nr. 5 — „woda naprzód“.

Składanie sikawki.

Na komendę:

Na tempa — sikawkę złóż!

Tempo raz — Nr. 1 biegnie po zwijadło i zanosi je do prądownika, Nr. 2 zabiega do nasady tłocznej, Nr. 4 — do nasady ssawnej, Nr. 3 wyjmuje węża z beczki i wykonywuje wtył zwrot.

Tempo dwa — Nr. 5 odkręca prądownicę i kładzie węża na ziemi, Nr. 2 odkręca węża tłocznego, Nr. 4 odkręca węża ssawnego.

Tempo trzy — Nr. 2 wylewa wodę z węża tłocznego w kierunku od sikawki. Nr. 3 wylewa wodę z węża ssawnego. Nr. 4 porusza dźwignią i wylewa wodę z sikawki.

Tempo cztery — Nr. Nr. 1 i 2 zwijają węża tłocznego, w czem im pomaga Nr. 5. Nr. Nr. 3 i 4 układają węża ssawnego na pomoście sikawki.

Tempo pięć — Nr. Nr. 1, 2 i 5 zwijają w dalszym ciągu węża tłocznego. Nr. Nr. 3 i 4 wyjmują drążki i składają w uchwytach.

Tempo sześć — Nr. Nr. 1 i 2 składają zwijadło na pomoście sikawki. Nr. 4 dokręca śruby przy drążkach, Nr. 5 składa prądownicę, przyczem przykręca węża tłocznego do nasady.



Okręg Rawski.

Dzięki staraniom prezesa Związku Okręgowego Straży Pożarnych w Rawie druha W. Dębskiego zorganizowany został 3-ydniowy kurs (19, 20 i 21 marca r. b.) dla oficerów straży pożarnych. Otwarcia kursu dokonali druh inspektor W. Mierzanowski oraz prezes Związku W. Dębski. Wykłady i ćwiczenia na kursie prowadził instr. J. Pietraszkiewicz.

W kursie wzięło udział 25 słuchaczy, reprezentujących 16-cie straży.

W ostatnim dniu t. j. 21-go marca uczestnicy kursu wraz z całą strażą Rawską, sztandarem i orkiestrą na czele pod komendą instr. J. Pietraszkiewicza udali się do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie, w sali Syndykatu Rolniczego nastąpiło wręczenie zaświadczeń słuchaczom kursu przez druha prezesa Związku W. Dębskiego.

Następnie w tejże sali odbyła się odprawa naczelników zakończona serdecznem przemówieniem druha W. Dębskiego, który apelował do zebranych, by wytrwali i podnosili pożarnictwo polskie, rozszerzając swą wiedzę przez stałe dokształcanie się.

Okręg Łowicki.

W dniu 15-ym lutego r. b. w Łowiczu nowowybrany Zarząd Okręgowego Związku Straży Pożarnych pow. Łowickiego odbył pierwsze posiedzenie, na którem uskuteczniono podział mandatów, a mianowicie: prezes — p. W. Podwiński, starosta Łowicki, vice-prezes — T. Wierusz-Kowalski, inspektor ubezpieczeń, sekretarz — F. Niedzielski, inspektor samorządu gminnego, skarbnik — S. Klejna.

Zarząd Związku Okręgowego postanowił zwołać do Łowicza na dzień 28-go marca r. b. godz. 12 m. 30 nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów, w sprawie omówienia przedstawionego przez Zarząd projektu prac.

Okręg Warszawski.

W dniu 29-ym lutego r. b. w Warszawie odbyło się Walne Zgromadzenie delegatów straży pow. Warszawskiego. Zebranie zagaił vice-prezes d-h E. Mickiewicz. Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z wykonania uchwał i działalności Zarządu, sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 1925 oraz protokuł komisji rewizyjnej. Następnie Walne Zgromadzenie zatwierdziło przedstawiony przez Zarząd zmieniony budżet na rok 1926.

Okręg Pułtuski.

W dniu 19-ym lutego r. b. w Pułtusku odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu Związku Okręgowego Straży Pożarnych pow. Pułtuskiego. Zarząd ukonstytuował się następująco: Prezes — starosta p. K. Morawski, vice-prezes — sędzia p. Gogolewski, skarbnik — p. Deptuła, sekretarz — insp. sam. p. Wierzbowski.

Okręg Błoński.

W dniu 28-ym lutego r. b. w Grodzisku odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranego Zarządu Związku Okręgowego Straży Pożarnych pow. Błońskiego. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — K. Żarski z Grodziska, I vice-prezes J. Gościcki z Grodziska, II vice-prezes Dr. Nowakowski z Błonia, skarbnik Kucharski insp. ubezp. z Grodziska, sekretarz — St. Górniak z Grodziska, instruktor — T. Dębski z Brwinowa; członkowie Zarządu: Fr. Wróblewski z Żyrardowa, Sowiński z Milanówka, J. Kowalewski z Brwinowa i J. Kulisiewicz (senjor) z Błonia.

POŻARY.

POŻAR W KAWENCZYNIE. Dnia 16-go lutego r. b. o godz. 9-ej Ochotnicza Straż Pożarna w Kawenczynie zaalarmowana została do pożaru, który powstał w zabudowaniach Lejbki Prawidło. Drużyna w składzie 28 druhów pod kierownictwem J. Fuksiewicza szybko umiejscowiła ogień.

Spalił się dach kryty gontem. Akcja obronna była bardzo uciążliwa i niebezpieczna z powodu bliskiego sąsiedztwa drewnianych zabudowań. Straty nieznaczne. Podczas akcji ratunkowej został przygnieciony beczką żelazną druh Chróściński Kazimierz.

OTWOCK. W dniu 22-im lutego r. b. o godz. 6-tej wybuchł pożar we wsi Świder—Bojarów w zabudowaniach Blecha Józefa. Na ratunek pośpieszyła drużyna Och. Str. Poż. w Otwocku, w składzie 17 druhów, pod komendą zastępcy naczelnika druha A. Gadomskiego.

Zabezpieczając sąsiednie budynki (pensjonat „Anulka"), straż szybko zlokalizowała i ugasiła ogień. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Dnia 19-go lutego r. b. o godz. 20 m. 30, we wsi Zatory powstał pożar z niewiadomej przyczyny w zabudowaniach M. Kowalskiej. Miejscowa straż pożarna pod komendą naczelnika W. Kurowskiego, zabezpieczywszy sąsiednie budynki w ciągu godziny ugasiła całkowicie pożar.

Dnia 11-go marca r. b. 25 minut po północy powstał pożar w Mrozach (pow. Mińsko Mazow.) z niewiadomej przyczyny w zabudowaniach L. Westwala. Miejscowa straż pożarna pod komendą naczelnika S. Kowalczyka, zabezpieczywszy 3-y pobliskie domy mieszkalne, pożar ugasiła o godz. 3 m. 30. Ogień strawił tylko dach budynku drewnianego. Należy zaznaczyć wielki zapał druhów strażaków, którzy ręcznie przyciągnęli narzędzia do pożaru odległego o ½ klm. od remizy. Po godzinnej pracy straży miejscowej, przybyła O. S. P. z Woli Rafałowskiej, która pomagała przy dogaszaniu pożaru.



Niepewna osobistość.

Od chwili gdy w Pikutkowie zamieszkał na stałe pan Wścibski, spokojna dotychczas mieścina zaczęła się raptownie ożywiać, pragnąc reorganizacji.

Co jednak miało być reorganizowane, tego nikt nie wiedział, czuło się tylko naogół, że jest źle i że coś zaczyna się psuć w dotychczasowych stosunkach.

Pan Wścibski, przybysz z innych stron Polski, nie znający miejscowych ludzi, oraz ich wartości, potrafił wszakże, rzucając umiejętnie tu i owdzie jakieś słówko, lub urwane w połowie zdanie, wzniecić wzajemne niedowierzanie i podejrzliwość.

Pewnego dnia zaprosił do siebie na kolację kilka wybitniejszych jednostek, grających pewną rolę w życiu codziennem poczciwego Pikutkowa i sowicie ufetowawszy gości, przy kawie i likierku, zaczął mówić przyciszonym głosem.

— A ja panom mówię, że jest źle i to wszystko dzięki prezesowi straży, którego trzeba koniecznie zmienić.

Zebrani, nie orjentując się, jaką biedę ma gospodarz na myśli, wytrzeszczyli oczy, a ten ciągnął dalej.

— Ten człowiek odrazu mi się nie podobał, jak tylko przyjechałem do Pikutkowa.

— Nic złego nikomu nie zrobił — rzekł ktoś z obecnych.

— Ale i dobrego także! — zawołał gospodarz. Ja, panie, na jego miejscu... Zresztą co tu dużo gadać.

— Jednak on przed dwudziestu laty założył u nas straż — zawołał aptekarz.

— I to mu poczytujecie za zasługę? Ależ, panowie, gdyby nie on, to założyłby ją kto inny. To zupełnie tak samo, jak gdybyśmy chcieli czcić Kolumba, za odkrycie Ameryki. Wielkie rzeczy! Gdyby on jej nie odkrył, zrobiłby to kto inny, bo Ameryka, proszę panów, to za gruba rzecz, żeby się mogła przed Europą do końca świata ukrywać.

— Racja! — mruknął ktoś sennym głosem.

— Właśnie — ciągnął dalej mówca. — A że nasz prezes przez dwadzieścia lat rządził umiejętnie tą strażą i całkowicie jej się oddawał, to również nie jest zasługą. Obecny tu pan sekretarz zrobiłby to w ten sam sposób, gdyby mu powierzono urząd prezesa.

— Oczywiście — odparł sekretarz, którego mówca zjednał odrazu tem zaufaniem.

— Nie, proszę panów — mówił gospodarz — tak nadal być nie powinno. Nam trzeba ludzi energicznych, pełnych zapału. Ręczę, że każdy z panów wywiązałby się lepiej z tego mandatu.

Goście coś mruknęli ochoczo i trącili się z mówcą świeżo nalanym likierem.

— Nie chcę rzucać podejrzeń, daleki jestem od plotek, ale nie podoba mi się, co nieraz od panów słyszałem, że nasz prezes umiał zawsze wyjść taktownie z władzami rosyjskiemi, a późniei z okupantami niemieckimi. To także daje dużo do myślenia.

— Jakto? — zapytał żywo ktoś z gości.

— Przepraszam bardzo, ja mu nie uchybiam, ale dla mnie człowiek, noszący płaszcz na dwóch ramionach, jest zawsze niepewny. A do jakiej partji politycznej należy nasz prezes, nie wiecie panowie.?

— Do żadnej.

— Byłem tego pewny. A wiecie panowie, że tacy ludzie są najniebezpieczniejsi. On ma zawsze wolną rękę, nic go nie krępuje... Może nagle przystać do wrogiego nam obozu i rozbić całą instytucję.

— U nas się nie polityku je — zauważył aptekarz.

— Tak się niby mówi, mój panie, ale co warta jednostka bez polityki? Przecież nieraz trzeba politykować z własną żoną. Ale panowie nie piją!?

Goście wychylili kieliszki, gospodarz wnet je napełnił i mówił w dalszym ciągu:

— To, że nasz prezes ufundował własnym kosztem dwie sikawki, że ofiarował plac pod budowę siedziby strażackiej i sporo grosza włożył w jej wykończenie, mojem zdaniem jest kwestją przypadku. Gdyby nie był zamożny uczynićby tego nie mógł.

— To racja! — zawołano chórem.

— Widzicie panowie — zakonkludował mówca, — że faktycznie nasz prezes żadnych zasług tu nie położył, natomiast jest osobistością mocno niepewną, co należy mieć na względzie przy zbliżających się wyborach. Ale panowie znów nie piją?

Goście pociągnęli jeszcze kilkakrotnie likieru, gospodarz wyciągnął następnie parę butelek wina, a gdy rozchodzono się do domu, każdy rozmyślał o wyborach nowego prezesa, bo ten, jak sie okazało, był osobistością mocno niepewną.

Aramis.

—o—

Dziwna rzecz.

— Wie pani Maciejowa, że te nocne pożary są widocznie trudniejsze do ugaszenia.

— Dlaczego?

— Bo mój mąż, choćby poleciał do ognia wczesnym wieczorem, to do domu wraca dopiero rano.

Próbny alarm.

— Wyobraź sobie, że jeszcze jest tak zimno i prawie codzień śnieg pada, a żona wczoraj atakowała mnie o kupno wiosennego kostjumu.

— To widocznie był próbny alarm.

To racja.

Strażak, śpiesząc się na alarm do pożaru, woła do żony:

— Któż mi znów zabrał zapałki?

— Na cóż ci zapałki? Przecież jedziesz do ognia! — rzekła flegmatycznie małżonka.